

Emil Kipa

List Słowackiego do E. A. Odyńca i "Dumka ukraińska"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 41/2, 544-550

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

LIST SŁOWACKIEGO DO A. E. ODYŃCA I „DUMKA UKRAIŃSKA“

Z obszerniejszej niewątpliwie korespondencji Słowackiego z A. E. Odyńcem znamy dotychczas tylko dwa listy, jeden z 21 maja 1829 r., drugi z 22 kwietnia 1832. Podany poniżej list z 27 stycznia 1827 r. jest prawdopodobnie jednym z pierwszych, jeżeli nie pierwszym listem, który tę korespondencję inaugurował. Komentarzy specjalnych nie wymaga, mówi sam za siebie.

Załączona do listu *Dumka ukraińska* drukowana była pośmiertnie z brulionu, zachowanego w zbiorach autografów poety w Ossolineum, znanego również w podobiznie umieszczonej w t. I lwowskiego wydania *Dzieł* dokonanego przez Gubrynowicza i Hahna. W podanym poniżej autografie mamy natomiast przed sobą czystopis przeznaczony przez poetę do druku. Nie wykazuje on wprawdzie zbyt wielkich różnic w porównaniu z tekstem brulionu, ale jako utwór w ostatecznej redakcji autora stanowi tekst obowiązujący na przyszłość. Z tego też względu podaję go tutaj w całości.

Przy wydawaniu tekstu trzymałem się zasad stosowanych przez Manfreda Kridla w tomie III *Listów Słowackiego* (Warszawa 1915) o ile chodzi o pisownię i przestankowanie, którego prawie zupełny brak utrzymałem. Pomijam jednakowoż takie szczegóły, jak rozmiar i znaki wodne papieru itp., które w tym wypadku nie mają żadnego znaczenia.

Autograf pochodzi ze zbiorów Hipolita Skimborowicza, które znajdowały się w zbiorach Potockich w Krzeszowicach, dziś w Archiwum Państwowym w Wilanowie.

Emil Kipa

Wilno Dnia 27 Stycznia 1827 Roku

Kochany Panie

Edwardzie.—

Zachęcony twoim przyjaznem wezwaniem w liście Mamy nieociągam się dłużej i posyłam Ci moją dumkę iako pierwszy plód żywej i nieukształconey wyobraźni, Ale razem proszę żebyś ją tak przyjął iako szczery i otwarty przyjaciel. Nagany i postrzerzenia twoie przyjmę z wdzięcznością, pochwałam nie uwierzę bo sam

czuję aż nadto że moja dumka nie iest ich warta; A choćbyś pomimo tego ostrzerzenia obsypywał mię niezasłużonemi pochwałami to przyjąłbym je z takim przykrym poniżenia uczuciem z iakim żebrak hardy przyimuie niezasłużoną z ręki bogacza iałmużnę. Niemyśl także że chcę koniecznie aby dumka moja umieszczoną była w iakiem piśmie periodycznem, zostawiam to twoiey woli, ale nie życzyłbym sobie bydź publicznie wyśmianym i dla tego proszę cię raz ieszcze o szczerłość i otwartość. Czytałem dumkę moją Korsakowi i powiem ci otwarcie że mu się dosyć podobała znaydywał jednak że nadto iest obciążoną porównaniami powyrzucalem więc niektóre (bez)¹ kawałki i choć teraz ieszcze iest ich za wiele ztem wszyskiem uważam że dawni polacy chodzili we wschodniem ubiorze a zatem i poezya we wschodnie ubrana szaty nietak może oczy Sarmatów obrazi.

Może ieszcze zapisuiąc drugą cwiartkę tego listu bardziey bym cię znudził, a tem samem skuteczniey przypomniał się twoiey pamięci ale ufam że dobroć twoia nie dozwoli ci o mnie zapomnieć;

A zatem po dawnemu szczerze i otwarcie sciskam cię za rękę i do widzenia się

Juliusz Słowacki

DUMKA UKRAIŃSKA

Czemuś smutny Ruńko młody?
Słyniesz z wdzięków i z urody
Szybko biega koń twój wrony,
I w pierścienie włos trefiony,
Bystre, czarne twoie oko,
W sercach dziewic tkwi głęboko.

Jesteś giermkiem woiewody
Lecz nie ciężka twa niewola,
Na stepowe pędzisz pola
Tam wyścigasz wiatr w zawody,
Lub w przyiaciół wiernych gronie
Spiewasz dumki przy bardonie.

Runko cóż ci smutek nada?
Jakiey w życiu płaczesz straty?
Źle gdy wiosną liść opada,
Źle gdy młode wędną kwiaty,

¹ Skreślone.

Kozak zrodzon w Ukrainie
Wesołością, mężstwem słynie. —

Czemuś smutna o! dziewczyno?
Czemuś smutna Hanko młoda?
W cichem szczęściu dni twe płyną
Jak ta czysta Dniepru woda
W tey ustroni — wśród rodziny
nie znasz ieszcze trosk przyczyny

Czyż zawsze od srogiej burzy?
Więdnieie kwiat polnej róży?...
Gdy ią rosa nie poleie
Gdy ią wietrzyk nie obwieie
Patrz jak smutna jaka błada
Patrzay iak bliska skonania
Listek po listku opada,
I do ziemi głowę skłania. —

Pod dąbrową, na dolinie
Blyszczy z dala chatka biała,
Przy niey Dniepr szumiący płynie,
Nad nią brzoza wybuiała.
I xiężyca światłość błada,
Na samotną chatkę pada,
To się srebrną mgłą zasłoni
To się kryie za obłoki,
Igra w bystrey Dniepru toni,
Lub wśród cichey lskni zatoki ...

Siedzi Hanka na kamieniu
Sercem iey przeczucie miota
Lica blade, a w spoyrzeniu
Niespokoyność i tęsknota.
Znika Runko ukochany
Coraz słabszy tentent dzwoni;
Zniknoł — i tylko po błoni
gęste snuią się tumany
Smutna chwila rozłączenia
Smutna Hanki młodey dola,
Wzrok iey tylko i westchnienia

Na samotne lecą pola

Hanko! słońce szczęścia znika
I na niebie i w twej duszy;
Smutek serce twe przenika
Ach któż twoje łzy osuszy?
Znikły w sereu szczęścia ślady,
Lecz widać jeszcze nadzieie;
Choć iey promień tak jaśnieje
Taki drżący — taki blady,
Tak słabo błyszczy dokoła:
Jak nieśmiały blask księżycy
Co ciemne niebo oświeca,
Lecz go rozjaśnić nie zdoła. —

Hanko! Hanko! wstań z kamienia
Słuchay² czy to szum tej rzeki?
Czyli ludu gwar daleki?
Lub odległych rot tętnienia?
Gęsta mgła okrywa błonie,
Księżyc w krwawym kurzu ginie;
Słuchay! słuchay! tam w dolinie
Coraz mocniej chrzęszczą bronie;
Spojrzy Hanka nieszczęśliwa
I spojrzała — cała zbladła
Do swej chatki drżąc wpadła
Oyca, matki z trwogą wzywa. —
Coraz bardziej rośnie wrzawa
Głośnie Allah grzmi po błoni
I już dziec Tatarów krwawa
Leci z wrzaskiem z rzeniem koni;
Dzika w sercach ich uciecha,
Przez wyparte lecą wrota,
Zewsząd Tatar ogień miota
Płonie chaty niska strzecha. —

Ledwo błysnął świt na niebie
Już po stepach, już po błoni
Leci Runko na swym koniu

² Skreślono: „słyszysz”.

Hanko! Hanko! to do ciebie..
Prędezy od dniewrowej wody
Spiesz wrony koń wesół,
Lecz weselszy kozak młody,
Pogodniejsze Runka czoło,
Czemuż wesół tak kozacze
Przez parowy dzikie skaczesz,
Wkrótce gorzko ty zapłaczesz
Już po tobie Hanka płacze.
Leci kozak a dokoła
Smutne stepy — puste pole,
Na niem dzikie rosna zioła
Chwasty głogi i kaskole.
Wicher bujna trawą miota,
I ponuro w stepach szumi,
Boiażn iakaś i tęsknota
Radość w sercu Runka tłómi ...

I iuż słońca blask na niebie
Złoci stepów dzikie niwy,
Cóż czy czeka Hanka ciebie?
Że tak lecisz niecierpliwy? ..
Pędzi leci pośród błonia
Włos mu czarny z wiatrem płynie,
Równy, grzmiący tętent konia,
Razem z echem zwolna ginie.
Patrz mogiła i kamienie
Na mogile krzyż wysoko,
A Runko westchnął głęboko
Powiedz? powiedz? to westchnienie
Czy w tym grobie pozostało?
Czy za Hanką uleciało. — ?

Rzucił kozak szlak stepowy
Wziół się w prawo na bezdroże,
Między krzaki, i parowy
Gdzie Dniepr więzi ciasne łoże,
Wypreżony w szybkim biegu
Śmiga koń po krętym brzegu;
Po manowcach i w gęstwinie
To się mignie to znów ginie

Tak iak płomień z pod ogniska,
Ze szkarlatu czapka błyska.

.
.

Patrz już Ruńko na dolinie
Stoi smutny łamie dłonie,
Żadna z oka łza nie płynie
Chociaż serce we łzach tonie,
Czegoż ieszcze on wygląda,
Błędnym okiem po tey błoni,
Czy wzrok jego spocząć żąda?
Czy za zbiegłym szczęściem goni?
O kozacze nieszczęśliwy
W zley rodzileś się godzinie
Jak bluszcz dziki w Ukrainie,
Co wśród polney błysnie niwy,
Bez podpory w stepach ginie;
Lub go słońca skwar wypali,
Lub gdy wzrośnie gdy zakwitnie,
To go z trawą kosa wytnie,
. Lub z podporą wiatr obbali

.
.

Pobiegł Runko nad brzeg rzeki
Ponura cichość na błoni,
Cóż to? słyhać ięk daleki?
Ach! to bardon w Dniepru toni
Tłukąc się o skały z brzękiem
Konaiącym zabrzmiał iękiem.—

.
.

Patrz już koń powraca wrony
Zadyszany zapieniony
Grzywa z wiatrem rozigrana,
Wbiegł pod zamek Woiewody.
Koniu gdzież to Runko młody?
Gdzieś ty podział swego pana?

Na brzeg Dniepru lud się zbiega
Coraz bardziey tłum się mnoży,

Smutny okrzyk się rozlega
Zginął, zginął kozak hoży.
Runko burką swą okryty
W ponadbrzeżnym leżał piasku
A włos czarny, wodą zmyty
W hebanowym lsknił się blasku.
Runko świetniałeś iak zorza
Byłeś chluba zaporozia,
Teraz kopią grób dla ciebie;
Teraz zbladły twoie lica
Jak blednieye twarz xiężyca,
Gdy spotka słońce na niebie ...
Gdzieżeś płynął o kozacze?
Zapienioną Dniepru wodą.
Czy się złączyć z Hanką młodą?
Która gdzieś w iassyrze płacze.

Tam gdzie niegdyś chatka stała
Stoi mogiła w dolinie
Przy niey Dniepr szumiący płynie
Nad nią brzoza wybuiała.
Gdzie głos Hance ulubiony
Nieraz głuchą przerwał ciszę
Teraz brzozę wiatr kołysze,
Posepnemi ięcząc tony.
Ani iednej łzy wspomnienia,
Ani żalu, ni westchnienia;
Cicho iak w północną chwilę,
Same niebo smutne, mgliste,
Leiąc krople rosy czyste,
Odświeża darń na mogile.

Takie tylko łzy niestety
Skoro świt zabłyśnie złoty,
Roszą smutny, grób sieroty,
Grób kozaka, grób poety.

Juliusz Słowacki